Jan Piński, Warszawska Gazeta, nr 22, z 31.05-6.06.2019 r.



Rządzący Unią Europejską są bezradni wobec wzrastającego antysemityzmu w Europie Zachodniej. W tym kontekście wszelkie oskarżenia pod adresem Polski i Polaków z niemieckich czy francuskich mediów o tolerowanie w Polsce antysemityzmu wyglądają wręcz groteskowo.

- „Nie mogę rekomendować noszenia jarmułki" - powiedział pod koniec maja Felix Klein, pełnomocnik rządu Niemiec ds. antysemityzmu. Nasz zachodni sąsiad, którego media co i rusz biczują Polskę za rzekome przejawy antysemityzmu, nie jest w stanie w swoim własnym kraju

zapewnić bezpieczeństwa religijnym Żydom. W ten sposób skomentował on wzrost antysemickich incydentów o blisko jedną piątą (do 1800). Za sprawców tego typu przestępstw próbuje się przedstawiać osoby o poglądach „skrajnie prawicowych". Większość sprawców nie zostaje złapana i wówczas niemiecka policja zwyczajnie przypisuje z automatu winę tzw. skrajnej prawicy. Tymczasem z badań Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej (angielski skrót FAR) wynika, że poszkodowani Żydzi w 41 proc. wskazują jako sprawców... muzułmanów, dopiero na drugim miejscu (20 proc. wskazań) są prawicowi radykałowie, ale tuż za nimi (16 proc.) ich lewicowi odpowiednicy. Właśnie lawinowy wzrost przestępczości na tle antysemityzmu był powodem powołania w styczniu 2018 r. urzędu pełnomocnika zajmującego się tym zjawiskiem.

Równie duży problem z antysemityzmem ma drugi prymus europejskich wartości - Francja. Tutaj wzrost incydentów o tym charakterze w 2018 r. był wręcz zatrważający - aż o %.„Potępiam antysemityzm we Francji i apeluję do Żydów: wracajcie do domów. Imigrujcie do Izraela" - komentował oburzony Yoav Galant, izraelski minister ds. imigracji, po fali incydentów antysemickich we Francji na początku roku. Podobnie jest w Szwecji, gdzie lewicowe media próbują ten problem skrzętnie przemilczeć. Wszystko dlatego, że sprawcami są praktycznie wyłącznie muzułmanie, w większości świeży imigranci.

Na tym tle Polska jest wręcz oazą spokoju i bezpieczeństwa dla Żydów. Tłumnie odwiedzający Polskę charakterystyczni religijni Żydzi (w pejsach, chałatach i kapeluszach) mogą bezpiecznie poruszać się po naszym kraju bez żadnej ochrony, o ludziach w myckach nie wspominając.

Zachodni kompleks

Dzisiejsza próba przedstawiania Polaków jako antysemitów „od urodzenia" jest niestety w dużej części zaplanowaną operacją. Z jednej strony stoi za tym silne lobby organizacji żydowskich, domagających się od Polski pieniędzy. Mamy tutaj do czynienia z ukrytym szantażem: jak zapłacicie, to przestaniemy i zostaniemy przyjaciółmi. W połowie lat 90. ugięła się pod taką presją Szwajcaria i zapłaciła ok. 5 mld zł odszkodowania, za dokładnie nie wiadomo co, bowiem komisje, które badały oskarżenia pod adresem Szwajcarów, że wzbogacili się kupując zrabowane Żydom złoto tudzież nie wypłacają pieniędzy rodzinom ofiar z kont nieboszczyków, nie stwierdziły takiego zjawiska. W komisjach brali udział przedstawiciele żydowskich organizacji, dlatego lobby dążyło do ugody zanim komisje zakończyły pracę. Ów brutalny i skuteczny rozbój zachęcił do podobnego postawiania sprawy w Polsce.

Taktyka pomawiania Polaków (a więc i Polski) o antysemityzm jest bardzo na rękę Francuzom i Niemcom. W ten sposób odwracają uwagę opinii publicznej od realnego problemu antysemityzmu, jaki mają w swoich krajach. Bliższa analiza tego problemu sprawiłaby, że trzeba byłoby dojść do przyczyny tego zjawiska, a na to już nie pozwala polityczna poprawność. Okazuje się bowiem, że rozsadnikiem antysemityzmu w Niemczech i Francji, a także we wspomnianej Szwecji i innych krajach UE, są muzułmańscy imigranci. Lewicowe elity UE wolą więc udawać, że jak nie będą dostrzegać i mówić o problemie, to go nie będzie, a jeszcze lepiej krzyknąć, według starej zasady, „łapać złodzieja"

Oskarżenia o antysemityzm w Polsce wspiera skutecznie od lat również Rosja. Robi to w kontrolowanych przez siebie mediach, jak i za pośrednictwem armii tzw. internetowych trolli (czyli osób piszących w języku polskim antysemickie komentarze w Internecie). Jedną z takich operacji, w której tropy wskazują na Rosję, jest podszywanie się witryny Gazeta Warszawska" pod nasz tygodnik „Warszawska Gazeta" Ta strona jest profesjonalnie broniona przez armię hakerów (specjalistów od łamania zabezpieczeń i ukrywania wszystkiego co można w Internecie), aby nie można było jej zlikwidować. Strona ta powstała tylko po to, aby szkodzić „Warszawskiej Gazecie", odbierać jej wiarygodność i czytelników, a także pozwalać szkalować dobre imię Polski, jako kraju pozwalającego funkcjonować faktycznie antysemickim i szerzącym nienawiść mediom. Aż dziw, że polski rząd, mimo apelów „Warszawskiej" do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nie włączył się w naszą akcję zamknięcia tej szkodliwej strony. Psuje ona bowiem reputację nie tylko nam, ale także Polsce.

Jak jest naprawdę pokazał wywiad z 28 maja br., jakiego kanclerz Niemiec Angela Merkel udzieliła telewizji CNN. Po słowach wspomnianego pełnomocnika musiała ze smutkiem przyznać, że „Po dziś dzień nie mamy ani jednej synagogi, ani jednego żydowskiego przedszkola, ani szkoły, która nie musiałaby być strzeżona przez niemieckich policjantów (...) Wciągu wielu lat nie byliśmy w stanie poradzić sobie z tym problemem w satysfakcjonujący sposób". Z tych wypowiedzi biła wręcz bezsilność, do której wcześniej przyznał się pełnomocnik ds. antysemityzmu, wzywając Żydów de facto do ukrywania się. W tym kontekście wszelkie oskarżenia pod adresem Polski i Polaków z niemieckich czy francuskich mediów o tolerowanie w Polsce antysemityzmu wyglądają wręcz groteskowo. Któryś z naszych polityków - jeżeli by miał „jaja" (jak głosi popularne porzekadło) powinien odpowiedzieć: zróbcie porządek u siebie, sprawcie, aby Żydzi u was czuli się tak bezpiecznie jak w Polsce, a dopiero później zwracajcie uwagę, bo zwyczajnie się kompromitujecie.

Opracował: reb. Janusz Baranowski